

IRLANDIA KOLOR, PRZESTRZEŃ, FAKTURA

W styczniu w hotelu Abidar w Ciechocinku można było oglądać fotografie autorstwa ciechocinianki Dominiki Sikorskiej Remez.



Dominika Sikorska Remez urodziła się 9 sierpnia 1984 roku. Ukończyła SP nr 3, a następnie Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Ciechocinku. Jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na kierunku - Konserwacja i restauracja malarstwa i rzeźby polichromowanej. Dyplom z zakresu konserwacji malarstwa sztalugowego u dr. hab. Dariusza Markowskiego, prof. UMK oraz mgr Joanny Arszyńskiej uzyskała w 2008 r.. Pracę magisterską z zakresu techniki i technologii malarstwa hiszpańskiego artysty Tomasa Munoz Luceny

na tle technik malarstwa europejskiego przełomu XIX i XX wieku napisała pod kierunkiem dr hab. Elżbiety Basiul, prof. UMK. W latach 2008-2009 ukończyła wieczorowo Fotografię kolorową oraz czarno - białą w ciemni na St John's Central College of F.E. & Training w Cork w Irlandii, uzyskując certyfikat umiejętności „The City and Guilds of London Institute”. Fotografią zajmuje się od 2007 roku. Dominika od zawsze interesuje się sztuką, malarstwem, rysunkiem i grafiką. Dużą przyjemność znajduje w kopiowaniu starych mistrzów malarstwa w technice olejnej i temperowej



na płótnie czy podłożu drewnianym. Z pasji do zabytków studiowała konserwację, lecz prawdziwą przyjemność daje jej fotografowanie otaczającego świata, zwracanie uwagi na rzeczy, detale, które umykają na co dzień. W fotografowaniu najważniejszy dla niej jest zawsze szczególnie moment, historia fotografowanego obiektu, kolor i światło. W czarno-białej, prawdziwej fotografii podziwia głębię czerni i kontrast. Szuka piękna w tym, co wydaje się nieciekawe a nawet brzydkie. Dokumentowanie historii, szukanie tego, co za chwilę zostanie na przykład zburzone, przemalowane lub zniknie z naszych dróg - to są największe źródła dotychczasowych inspiracji.

Autorka w rozmowie z Agnieszką Racką opowiedziała o swojej pasji, źródłach inspiracji oraz planach na przyszłość.

- *Twoje prace robią wrażenie od jak dawna interesujesz się fotografią, jakie były początki Twojej pasji?*

- Fotografia zainteresowała mnie podczas nauki w liceum ogólnokształcącym, nigdy jednak nie miałam dobrego sprzętu, nie robiłam zdjęć na wycieczkach szkolnych, czasem udało mi się pożyczyć od kogoś typowego „gluptaka”, żeby coś uchwycić na pamiątkę. Na studiach miałam zajęcia z fotografii czarno - białej, używaliśmy ciężkiego, starego, rosyjskiego sprzętu, sami wywoływaliśmy filmy i spędzaliśmy dużo czasu w pracowni - bo trzeba było zaliczyć semestr ;). Przygoda z fotografią zaczęła się już wtedy, ale nie była tak intensywna jak teraz. Wtedy bardziej liczył się wpis do indeksu, a i zdjęcia nie były jakieś wydumane. Dostałam w tym czasie starego Zenitha i trochę nim fotografowałam, ale nie był w pełni sprawny więc znowu trzeba było pomyśleć o czymś pomyśleć. Wyjechałam do Irlandii po 2 roku studiów i tam zaczęłam zachwycać się krajobrazem. Tu, znowu pożyczonym aparatem cyfrowym, utrwalalam widoki. Po powrocie od razu kupiłam nikon F 80, był to jeszcze aparat analogowy i używałam go jakieś 2 lata. Potem był kolejny nikon D 80 już cyfrowy i teraz wreszcie D 700 - długo wyczekiwany i upragniony.

- Tak naprawdę ciągle nie byłam zadowolona z efektów jakie dawał mi posiadany sprzęt, dużo czytałam, praktykowałam, podglądałam specjalistów. Nawet nie chcę myśleć, ile dobrych klitek zmarnowałam z niewiedzy, ile fajnych szans na zdjęcie zmarnowałam, szczęście jednak, że fotografia trwa i ciągle daje nowe możliwości.

- *No właśnie, masz jakichś swoich mistrzów fotografii? Czyje prace są dla Ciebie wzorem?*

- Uwielbiam fotografię amerykańską między innymi Garry'ego Winogrand'a, Lee Friedlander'a, czy Stephen'a Shore'a. Fascynuje mnie w nich taka zwykłość i codzienność - architektura czy zwyczajne sytuacje z życia w Stanach z lat 50 - 60.

- *Wracając do tego, co powiedziałaś, że fotografia ciągle daje nowe możliwości, mnie się wydaje, że jest odwrotnie, że fotografia, to zamknięta chwila i to jest w niej najbardziej ekscytującego, że nie można powtórzyć jej raz jeszcze, że będzie już wtedy inne światło, inna poza, inny gest...*

- tak to prawda, ale ... raz zmarnuję szansę i tej samej już nie dostanę, ale dostanę inna, wcale nie gorszą

- *Może nawet lepszą...*

- Kilka takich zmarnowanych szans, uczy większego

sprytu, szybkości w podejmowaniu decyzji.

- *Taka sytuacja jest magiczna, kiedy trafiasz, właśnie na tę jedną chwilę...*

- Tak to prawda. Niedawno byłam na krótko w Egipcie. Wydaje mi się, że z kilkuset zrobionych zdjęć mam „to jedno”.

Już jak je uchwyciłam, w trakcie naświetlania klatki czułam niesamowite podekscytowanie.

- *To fakt, niektóre fotografie wymagają szybkiej decyzji i sprawnego obsługiwanego aparatu, ale są też takie, na które czeka się godzinami albo i dniami, czy Ty masz takie fotografie w swoich zbiorach?*

- Tak, mam takich sporo, szczególnie z Irlandii, mam kilka ujęć tego samego miejsca, gdyż wyczekiwałam lepszej pogody.

- *Opowiedz o jakimś zdjęciu, o tym szybkim przypadkowym i wyczekanym zaplanowanym.*

- Hmm... to może najpierw wyczekiwane. Często jeżdżę samochodem w rejonie Dingle - półwysep w hrabstwie Kerry. Zwykle swoją ulubioną drogą - taką dziką, wąską, rzadko uczęszczaną, bo tylko jeden samochód się mieści, a jak pojawi się drugi, to trzeba tyłem wyjeżdżać do najbliższego pobocza. Nie najlepsze warunki drogowe rekompensują wspaniałe widoki na góry. Krajobrazy te nabierają niezwykłości w zależności od pory dnia, wysokości słońca. Kilka miesięcy robiłam zdjęcia w tym rejonie. Te z lata były nieciekawe - takie przesuszone - za dużo słońca, za dużo zieleni. Gdy nadeszła jesień, wreszcie zaczęły zmieniać się kolory - pomarańczowy, żółty, fioletowy, złoty - to było to, czego szukałam - co więcej, po deszczu słońce, pięknie oświetla wilgotne pagórki i drogi - kolory stają się bardziej żywe i wyraźne a nisko przelatujące chmury o pięknym białawym kolorze rzucają niesamowite, głębokie cienie. To chwila ulotna, bo nie często można być w tych rejonach podczas takiej pogody. Wyprawę trzeba zaplanować szczególnie, gdy się pracuje i nie można poświęcić fotografowaniu tyle czasu, ile by się chciało. Mokra jezdnia odbija błękit nieba, wygląda jakby była rzeką.

- *To prawda, że czasem widoki widziane w realnym świecie wydają aż przekolorowane, kiczowate. Tym, którzy tego nie widzieli, trudno uwierzyć, że to nie jest podrabiane na przykład w photoshopie.*

- Ja w tej kwestii jestem dosyć rygorystyczna - nie lubię dużych ingerencji w fotografii za pomocą programów graficznych. Czasem dodam jakiś lekki filtr, ale tylko po to, żeby udratyzować, nadać zdjęciu klimat.

- *Nigdy nie wiadomo ile w takiej fotografii umiejętności fotograficznych, a ile komputerowej obróbki zdjęcia. Z tego, co mówisz, wnioskuję, że wolisz raczej fotografię kolorową...*

- Uwielbiam fotografię czarno - białą, ale ...

- *ale...?*

- Do tego trzeba mieć pracownię najlepiej własną. Marzę o takiej, wciąż mam dużo papieru i klisz.

- *Dla mnie niedoścignionym mistrzem fotografii czarno-białej jest Ansel Adams. Zwłaszcza jego pejzaże robią niesamowite wrażenie.*

- Wielu ludzi teraz cyfrowo fotografuje i zamienia obraz na czarno - biały.

- *Ja tak robię, fotografuję i dopiero później widzę, czy zdjęcie nadaje się bardziej na bw czy kolor. Nie umiałabym zaplanować sobie robienia tylko bw, bo podejrzewam, że wtedy akurat pojawiłaby się taka feeria barw na niebie, jakiej nigdy nie było ;)*

- Często mam przy sobie aparat cyfrowy i analogowy. Analogowym robię zdjęcia czarno - białe. Cyfrowym kolorowe. Lubię też oczekiwać na wywołanie klatki, dla mnie niesamowite jest już to oczekiwanie. Lubię dać się zaskoczyć.

Coś niesamowitego przeżyłam kilka dni temu...

- *Opowiadaj.*

- Wchodziliśmy z mężem na górę Mojżesza, ciężka i długa droga, zaczęliśmy podróż o około 22 samochodem, potem wspinaczka na 2300 m od około pierwszej w nocy, o piątej byliśmy na szczycie. Niesamowite zdjęcia uzyskałam fotografując wspinających się ludzi z latarkami. Ale to jedyne, wyczekane zdjęcie zrobiłam już na szczycie krótko przed wschodem słońca....

- *Wschód jest chyba najbardziej zaskakujący... jeśli chodzi o barwy... a co Ciebie tak zaskoczyło?*

- Przygotowywałam właśnie aparat i statyw do wschodu słońca, robiłam ujęcia panoram, ludzie się gromadzili, było zimno, mroźno, wszyscy opatuleni kocami od Arabów oczekiwali wschodu słońca, który miał być o 6:30. Wyczekiwałam w skupieniu coraz to lepszych ujęć, ale ... okazało się, że patrzyłam w złą stronę. Jeszcze miałam trochę czasu, więc jakoś się precyzyjnie między ludźmi i spojrzałam za siebie. Za mną były góry, nie było tam wielu ludzi, bo wszyscy patrzyli w stronę wschodu. Postawiłam statyw, zrobiłam zbliżenie i zobaczyłam kobietę, to była chyba Rosjanka. Opatulona w chusty i koce, siedziała na murku, patrzyła nieobecny wzrokiem, świat przestał dla niej istnieć - sen na jawie. Szybko ustawiłam statyw i nacisnęłam spust. Bałam się, że się obudzi, wtedy czułam taki dreszcz emocji. To była magiczna chwila.

- *Wolisz fotografować ludzi czy krajobrazy?*

- To zależy, gdzie jestem. Podczas pobytu w Egipcie i Tunezji bardziej interesowali mnie ludzie, z Irlandii nie mam za wiele portretów, bo też szansa na zdjęcia było mniej.

Europejczycy często nie zgadzają się na zdjęcia, a żeby zrobić coś z ukrycia, trzeba mieć teleobiektyw, a takiego jeszcze nie mam.

- *To znaczy, że wolisz zdjęcia niepozowane?*

- Oczywiście - może dlatego, że ja sama nie umiem pozować, mam bardzo mało dobrych zdjęć siebie.

Interesuje mnie fotografia człowieka pozowana typu akt. Nie mam za wiele doświadczeń, robiłam tylko raz taką sesję, ale wiem, że miałabym wiele pomysłów na takie zdjęcia.

- *Polecam fotografie Billa Brandta, wyjątkowe ujęcie tematu...*

Oglądając Twoje fotografie nie sposób nie dostrzec, że wolisz szerokie kadry, jakiego obiektywu najczęściej używasz?

- Używam obiektywu 24-70 mm f 2.8 oraz 50 mm f 1.4 7106422

- *Co jest dla Ciebie najważniejsze w fotografii? Światło, chwila, ujęcie, ostrość...?*

- Najbardziej zwracam uwagę na ostrość i światło. Nie lubię nieostrych zdjęć, choć czasem te nieostre pasują do tematu fotografii.

- *Czym dla Ciebie jest fotografia, gdybyś miała podać swoją definicję zdjęcia...*

- Fotografia dla mnie to sposób na pokazanie świata według swojej własnej wrażliwości. Kompozycja, światło, kadr to ramy tego, co widzę, co chcę pokazać na zdjęciu, co według mnie jest ciekawe, niesamowite, choć często tak zwyczajne i pospolite. Fotografia to

dla mnie alternatywa dla malarstwa, którym też się zajmuję, ale już coraz rzadziej. Barwa, kontrast, głębia - wszystko tak jak w malarstwie - to pokrewne sztuki - w obu wypadkach potrzebna jest wrażliwość i otworzenie się na nią. Fotograf z pasją już wszędzie widzi klatki, gdziekolwiek jestem widzę ujęcia i dlatego zawsze staram się nosić aparat przy sobie. Bywa to uciążliwe dla mojej rodziny - mój mąż mówi, że wysłał za mąż za swój aparat. I to chyba prawda, fotografowanie jest jak nałóg, trudno się uwolnić.

Myślę, że jeszcze wiele przede mną. Tak naprawdę to dopiero zaczynam przygodę z fotografowaniem.

- *Wiążesz swoją przyszłość z fotografią czy z zawodem wyuczonym, jesteś konserwatorem zabytków, prawda?*

- Ukończyłam konserwację malarstwa sztalugowego i rzeźby polichromowanej, nie wiem, jednak z czym wiązać przyszłość. Jeśli to będzie fotografia, to chciałabym osiągnąć coś naprawdę znaczącego w tej dziedzinie, dlatego też ta wystawa i kolejna wkrótce. Marzą mi się podróże z plecakiem i aparatem w rękę. Póki co jest to pasja, która staje się częścią mojego życia, nie wykluczam też, że będę się zajmować konserwacją.

Mam tylko nadzieję, że nie spowszednieje mi fotografia.

- *Życzę wobec tego spełnienia artystycznego w fotografii lub też konserwacji, realizacji zamierzeń i planów życiowych. Dziękuję za rozmowę.*

- Ja również dziękuję bardzo za rozmowę, a czytelników „Zdroju Ciechocińskiego” zapraszam na moje wystawy.

Prace Dominiki można oglądać w hotelu Abidar do 15 lutego 2010 r.

